Rok IX Warszawa — Maj 1934 Nr. V

Hosanna



miesięcznik muzyki kościelnej

„HOSANNA"

WYCHODZI W KOŃCU MIESIĄCA

w Warszawie — Jezuicka Nr. 6 m. 5, telefon 2-29-40

Prenumerata za miesięcznik wynosi:

Rocznie. . . . . . . **5** zł. Półrocznie. . . . **3.**— zł

Zagranicą . . . **1** dolar.

Cena pojedyńczego N-ru . . . . . . —**.40** gr.

Ceny ogłoszeń:

1/1 strony. . . . . 50 zł. 1/2 strony. . . . . 30 zł.

1/4 strony. . . . . 20 zł. Drobne ogłoszenia . 3 zł.

OD WYDAWNICTWA

Prosimy Sz. naszych abonentów o jaknajszybsze wpłacanie należności na II kwartał 1934 r.

Nr. conta w P. K. O. 20.044.

Prosimy naszych abonentów zagranicznych o jaknajszybsze wpłacenie należności na rok 1934.

Rok IX. Warszawa — MAJ 1934. Nr. IV

HOSANNA

ORGAN TOW. MUZYKI LITURGICZNEJ

TREŚĆ ZESZYTU:

Redaktor X. H. Nowacki — Redakcja, Admin. i Eksped.: Warszawa, Jezuicka 6 I p

BÓG Z NAMI

„A będzie imię Jego Emanuel, to jest Bóg z nami.“

Zdziwiłby się może niejeden czytając w Dom Gueranger tom X lub w Molien tom II-gi ,że przed XIII-tym wiekiem nieznane było oficjalne nabożeństwo do N. Sakramentu poza Mszą św.‘

A jednak tak jest. Starożytność chrześcijańska widziała w Eucharystji przedewszystkiem Ofiarę. Pierwsi chrześcijanie ukrywali starannie sakramentalne Postacie, chroniąc je od zbeszczeszczenia przez niewtajemniczonych, t. j. pogan; nakaz ten nazywał się disciplina arcani. Nawet katechumenom nie odsłaniano odrazu tej najświętszej Tajemnicy, lecz dopiero wtedy, gdy dawali dostateczną rękojmię wytrwania w wierze świętej. Cząstkę Eucharystji przechowywano jedynie dla chorych lub męczenników bliskich śmierci, i powierzano nieraz laikom — jak świadczy historja św. Tarcyzjusza — którzy łatwiej nieraz niż kapłan dotrzeć mogli do więzień lub na miejsce stracenia. (To samo zresztą praktykuje się i dziś w czasie wojen, zaburzeń, prześladowań i rewolucyj, jakto widzieliśmy i słyszymy w Meksyku lub w sowieckiej Rosji). Nie znano ani procesyj, ani wystawień, ani Bogosławieństw Najśw. Sakramentem; puszki i monstrancje dzisiejsze nie istniały. Nie było tabernakulum na ołtarzu, a t. zw. „św. Rezerwa“, o której wyżej mówiliśmy, przeznaczona wyłącznie dla umierających, przechowywana była w „secretarium“ czyli zakrystji.

Kult Najśw. Eucharystji był zawsze — rozumie się — kultem adoracji, lecz nie miał jeszcze tych majestatycznych form, do których przywykł dzisiejszy katolik.

Pod koniec wieku XII-go i na początku XIII-go następuje zwrót: z jednej strony wielki prąd średniowiecznego mistycyzmu, który odpowiada rozkwitowi Zakonów żebrzących, t. j. głównie Dominikanów i Franciszkanów, rozpala u wiernych nowy płomień bardziej uczuciowej pobożności; z drugiej powstające rozmaite herezje przeciwko dogmatowi Eucharystji — że wymienię tylko smutnej pamięci Berengarjusza — wywołują w tym kierunku zbawienną reakcję. Sobory określają dogmat coraz ściślej i dobitniej;

uwaga wiernych zwraca się coraz bardziej na ukrytą w Najś. Sakramencie drugą Osobę Boską. Prawdziwa i rzeczywista obecność Chrystusa w Hostji konsekrowanej uwypukla się stopniowo. Cały ten ruch znajduje ostateczny i najwyższy swój wyraz w ustanowieniu święta **Corporis Christi**, t. j. Bożego Ciała.

Oto jego historja:

W 1208 roku błog. Juljanna z Montcornillon, zakonnica szpitalna w Leodjum (Belgja), miała tajemnicze widzenie, w którem ujrzała księżyc w pełni z wyszczerbionym brzegiem. Widzenie to powtórzyło się kilkakrotnie: Juljanna modliła się usilnie o jego wytłomaczenie. Wreszcie danem jej było zrozumieć, że tarcza księżyca, to rok liturgiczny, a szczerba oznacza brak specjalnego święta ku uczczeniu Najś. Sakramentu; o które ona ma się wystarać.

Pokorna zakonnica długo się wahała ze spełnieniem tego polecenia. Wrzeszcie zwierzyła się swemu spowiednikowi. Ten zasięgnął rady wybitnych przedstawicieli duchowieństwa, którzy orzekli, że takie święto byłoby zupełnie zbyteczne, bowiem tajemnicę Ołtarza czci się przy każdej Mszy świętej, a w Wielki Czwartek obchodzi się uroczyście rocznicę jej ustanowienia.

Minęło lat 20, sprawa zdawała się pogrzebana. Lecz oto Jan z Lozanny, kanonik kościoła św. Marcina w Leodjum, został spowiednikiem błog. Juljanny, która mu powtórzyła zlecenie kilkakroć w widzeniu otrzymane. Pobożny ten kapłan nakłonił swego biskupa, Roberta de Torote, do wprowadzenia w swej djecezji święta Bożego Ciała[1]) w czwartek po Trójcy św. Było to w roku 1247.

Lecz Robert niebawem umarł, a jego następca, wojowniczy i ambitny Henryk ks. Geldrji, miał inne zainteresowania. Nowe święto byłoby wnet popadło w zapomnienie, gdyby Bóg nie czuwał wyraźnie nad tą sprawą.

Oto w kilka lat potem słynny Dominikanin Hugo de St. Cleer, kardynał tytułu św. Sabiny i legat papieski, przybył do Leodjum dla uregulowania sporów powstałych pod nowym zarządem kościelnym. Posłyszał o dekrecie zmarłego biskupa w sprawie święta Bożego Ciała, widział się z błog. Juljanną, potwierdził prawdziwość jej widzeń i sam celebrował uroczyście nowe święto Mszą śpiewaną na cześć Najśw. Sakramentu. Tegoż roku 1253 wydał list okólny „do wszystkich Arcybiskupów, biskupów, kapłanów i wiernych swojej legacji“, rozciągając święto ustanowione przez Roberta de Torote dla swojej djecezji, na całe terytorjum poddane jego jurysdykcji. W tym liście czytamy między innemi:

„Chociaż Sakrament ołtarza otrzymuje codziennie przy Mszy św. hołd jemu należny, odpowiednią będzie rzeczą — chociażby dla nakazania milczenia zuchwałym heretykom nowoczesnym —

---

[1]) Wtedy jeszcze ten przywilej przysługiwał biskupom, — dziś tylko Stolicy Świętej.

wprowadzić specjalny dzień w roku; poświęcony uczczeniu Przenajśw. Eucharystji w sposób bardziej radosny i uroczysty, niż to może mieć miejsce w Wielki Czwartek, gdy Kościół jest zajęty ceremonją Mycia nóg oraz gorzką Męką Zbawiciela... Codziennie w litanjach, w różnych modlitwach mszalnych i brewjarzowych, Kościół wspomina Świętych swoich, a jednak każdy z nich ma w roku dzień poświęcony szczególnemu uczczeniu ich cnót. A Sakrament nad Sakramentami, Miłość nad wszelkie miłości nie miałby mieć własnego święta?..."

Minęło jeszcze lat 12; Juljanna umarła w 1258 r. papież Urban IV, osobisty przyjaciel i rodak kardynała Hugona, zasiadł na Stolicy Piotrowej. On to rozciągnął święto Bożego Ciała, ustanowione niegdyś na jedną tylko djecezję, potem na jedną prowincję kościelną, — na cały Kościół katolicki, nadając mu ryt I-ej klasy z oktawą. Mówią, że cud w Bolsenie[2]), pod bokiem dworu papieskiego, który spędzał wówczas gorące miesiące letnie w pobliskiem Orvieto, wpłynął niemało na ogłoszenie bulli instytucyjnej **„Transiturus"**, datowanej z tegoż Orvieto, 11-go sierpnia 1264 r.

Jednocześnie papież wprowadził do Mszału i Brewjarza nową Mszę i Officium o Najśw. Sakramencie, arcydzieło św. Tomasza z Akwinu.

Według podania, Urbana IV polecił dwom największym i najświętszym teologom swego czasu, Doktorowi Anielskiemu i Doktorowi Serafickiemu, ułożenie tej Mszy i Officium, aby móc potem wybrać najpiękniejszy utwór. Obaj Święci, ukończywszy swą pracę, stanęli przed Papieżem. Dominikanin zaczął głośno odczytywać swe pismo; Franciszkanin słuchał w podziwie, i słuchając darł ukradkiem swoje dzieło na drobne kawałeczki. Gdy Tomasz skończył, Ojciec św. wezwał Bonawenturę do odczytania swego utworu. Lecz ten, pokazując na strzępki pergaminu leżące u stóp jego, oświadczył pokornie, że to co napisał nie może współzawodniczyć z arcydziełem Anioła Szkoły.

„Officium o Najśw. Sakramencie, pisze kardynał Schuster w V tomie swego **„Liber Sacramentorum"**, — jest arcydziełem wiedzy teologicznej, sztuki poetyckiej i mistycznej miłości". Otrzymało ono najwyższą aprobatę, bo aprobatę samego Pana Jezusa:

Pierwszy biograf św. Tomasza, Wilhelm de Tocca, opowiada bowiem, że gdy Święty ukończył swe dzieło, poszedł złożyć je na ołtarzu i zapytał Pana co o niem sądzi. Wtedy usłyszał głos Chry-

---

[2]) W 1262 r. pewien kapłan niemiecki, jadąc do Rzymu, a tropiony oddawna dręczącemi wątpliwościami co do Najśw. Sakramentu, zatrzymał się w Bolsenie i odprawił Mszę św. na grobie św. Krystyny. Nagle przy Konsekracji, Hostja krwawić się poczęła i zaczerwieniła korporat. Kapelan ów przerażony i skruszony, pośpieszył do Orvieto i wręczył Papieżowi cudowną Hostję wraz ze zbroczonym Korporałem. Na pamiątkę tego cudu zbudowano słynną katedrę w Orvieto, gdzie przechowują te relikwie, a w 250 lat potem Rafael uwiecznił „Mszę w Bolsenie" sławnym freskiem w Stanzach watykańskich.

stusa: „Dobrze napisałeś o mnie Tomaszu; jakiej żądasz nagrody?“ — Na co Święty zawołał w uniesieniu miłości: „Nie innej jak Ciebie Panie — **Non aliam, nisi te, Domine!**“

Krucyfiks, który tak przemówił do Św. Tomasza, dziś jeszcze jest czczony w kościele Dominikanów w Orwieto.

Nie możemy tu wchodzić w szczegółowy rozbiór Mszy i Officium o Najśw. Sakramencie: wymagałoby to osobnego opracowania. Wystarczy przypomnieć, że hymny stąd zapożyczone stały się tak popularnemi, że nie można sobie wyobrazić żadnego Wystawienia, żadnej Procesji, żadnego Błogosławieństwa Najśw. Sakramentem bez płomiennych uwielbień eucharystycznych Doktora Anielskiego. Całe hymny znają u nas tylko ci, co mają szczęście używać Mszału i Brewiarza, ale niektóre ich zwrotki są ogólnie znane i śpiewane jako osobne motety n. p. **„O salutaris Hostia“** (zakończenie hymnu na Laudes, a zaczynającego się od słów **„Verbum supernum“**; (**„Panis Angelicus“** z hymnu na Jutrznię (**„Sacris solemniis“**); **„Ecce Panis Angelorum“** z sekwencji mszalnej **„Lauda Sion“**; wreszcie codzienne **„Tantum ergo“** — tyle razy komponowane [3]) — z hymnu nieszporowego **„Pange lingua“**. Trudno też pominąć (choć nie należy do Officium Bożego Ciała) śliczne **„Adoro Te“**, które Kościół kładzie na usta swoich kapłanów jako dziękczynienie po Mszy świętej [4]). Ile to dusz od sześciu z górą wieków karmiło się i karmi temi przecudnemi modlitwami, w których ścisłość dogmatyczna łączy się ze wspaniałą formą poetycką!

Ustanowienie święta Bożego Ciała pociągnęło za sobą rozszerzenie i rozbudowanie kultu eucharystycznego; przytem nieznacznie przesunął się punkt ciężkości z pojęcia Ofiary i związanej z nią Uczty ofiarnej czyli Komunji św. do kultu prawdziwej Obecności Chrystusa Pana w Tajemnicy Ołtarza. Rozpowszechniły się procesje eucharystyczne, weszły w użycie t. zw. monstrancje (od **monstrare** = pokazywać), bo wierni chcieli widzieć sakramentalne Postacie. W epoce gotyku monstrancje te miały kształt ostrołukowych wieżyczek; z nastaniem Odrodzenia przeszły one w styl renesansowy a potem barokowy; dziś mają przeważnie kształt promienistego złotego słońca, a na Zachodzie powstaje obecnie nowy typ monstrancji w kształcie krzyża. Na przechowanie większej ilości komunikantów wprowadzono płytkie kielich zamykane, t. zw. puszki **(ciborium)**. Dawniej bowiem, gdy nie komunikowano poza Mszą św., wystarczyły złote Gołąbki eucharystyczne, zawieszone nad ołtarzem.

Wślad za monstrancjami i puszkami poszły szafki do przecho-

---

[3]) Samych gregorjańskich melodyj jest kilkanaście.

[4]) Niedawno wyszła książka Dom Vandeur, Benedyktyna z Maredsous, p. t. „Adoro te“, élévations eucharistiques“. (Société liturgique, 57 rue de Rennes, Paris VI), rozbierająca w 28 rozdziałach każde słowo tego hymnu wiary i miłości.

wywania św. Rezerwy; tak powstało **tabernakulum** (=przybytek, namiot). Początkowo tabernakulum mieściło się w jakimś bocznym filarze kościoła, lub w ścianie, później dopiero na samym ołtarzu. Przepis liturgiczny, wznowiony przez Piusa XI-go, nakazuje osłaniać je „namiotem" w kolorze liturgicznym; jest to t. zw. z grecka: **konopeum**.

Do XII-go wieku — i to dopiero od IX-go — znano tylko t. zw. „małe Podniesienie" na końcu Kanonu, przed samem **Pater noster** (dziś przechodzi ono prawie niepostrzeżenie, choć ministrant na nie dzwoni). Podniesienie oddzielne Ciała i Krwi Pańskiej zaraz po Konsekracji wprowadzone zostało w 1208 roku przez biskupa paryskiego Eudes de Sully i rozpowszechniło się w ciągu XIII-go wieku w całym świecie katolickim, jako protest przeciw bluźnierstwom ówczesnych kacerzy i uroczysty hołd dla Boga utajonego w Sakramencie miłości.

Do spojrzenia na Hostję podniesioną przywiązywano odtąd wielką wagę. Znaleźli się nawet teologowie scholastyczni, którzy zupełnie na serjo dyskutowali o tem, czy **„visio Corporis Christi"** nie jest tak samo sakramentem jak **„manducatio"?** Rzym, naturalnie, rozstrzygnął tą kwestję negatywnie. Pochwalił jednak nabożne spojrzenie na konsekrowane Postacie, a nawet obdarzył je odpustami [5]).

W XIV-tym wieku jednak przyplątały się do tego różne zabobony, trudne do zrozumienia dla nas, ludzi XX-go wieku; wierzono n. p. że kto spojrzał na Hostję nie umrze dnia tego nagłą śmiercią, nie będzie tknięty zarazą, ani dozna nieszczęśliwego przypadku; dom jego, gumna i całe obejście zabezpieczone jest od ognia, a bydło od wszelkiej złej przygody. Przypisywano te obietnice św. Augustynowi, św. Grzegorzowi Wielkiemu lub innym Ojcom Kościoła. Aby ujrzeć Hostję przy Podniesieniu wspinano się na ławki, spychano sąsiadów, lub gramolono sie na ich ramiona: Gdy kapłani nie wznosili dość wysoko Postacie konsekrowane, lud wołał głośno: „Wyżej, wyżej, księże Janie!" [6]) Toczyły się procesy między klerem a magistratem o zbyt wysokie stalle, które zasłaniały upragniony widok... Nastała Reformacja i wykazała aż nazbyt dobitnie, ile było przesady w tych ludowych praktykach. Przeszedł Jansenizm i ostudził ten zapał, wyziębił i wyjałowił serca.

Janseniści nietylko wyprężali ramiona urzyżowanego Chrystusa prostopadle ku górze, aby oznaczyć iż nie umarł za wszystkich ludzi, ale tylko za wybranych,—lecz podnieśli tabernakulum wysoko ponad ołtarz (jak to się jeszcze nieraz spotyka na Zachodzie w kościołach z XVII-go lub XVIH-go w.), co miało wyrażać, że Pan

---

[5]) 7 lat i 7 kwadragen przy odmówieniu pobożnem słów św. Tomasza Apostoła: „Pan mój i Bóg mój". (Dekret Piusa X-go — z 18 maja 1907 roku).

[6]) patrz: Ed. Dumoutet: „La désir de voir l'Hostie et les origines de la dévotion au St. Sacrement".

„straszliwego Majestatu“ mieszka „w światłości nieprzystępnej“, i że człowiek grzeszny powinien się korzyć w prochu przed Jego świętością, a nie poufalić się z Nim.

Skutkiem takiego nastawienia było, że oddalano się coraz bardziej od Źródła życia, i że Chleb powszedni dawnych chrześcijan stał się przywilejem dusz wyjątkowych. Ogół wierzących ledwo kilka razy do roku przystępował do Stołu Pańskiego, a nawet po klasztorach Komunja św. codzienna nie była w zwyczaju. Jeżeli dziś jest inaczej i zawracamy do pierwotnej praktyki, wiekopomna w tem zasługa wielkiego Papieża Piusa X-go, którego potomność nazwie może „Papieżem Eucharystji“.

Streśćmy więc nasze wywody: prawdą jest, że w obecnych czasach, w nowej formie, i to dawniej zupełnie nie praktykowanej, wzrósł i rozwinął się wspaniale kult eucharystyczny. Przyczyniły się ogromnie do tego międzynarodowe, krajowe i djecezjalne Kongresy Eucharystyczne:

Obecny wszechświatowy ruch liturgiczny dąży jednak wyraźnie do tego, aby ta cudowna Tajemnica świętej wiary naszej była czczona i jako bezkrwawa Ofiara — **„Incruentum Sacrificium“** — i jako Uczta jednocząca Boga z człowiekiem — **‚Sacrum Convivium“** — i wreszcie jako zawsze obecny Boski Mieszkaniec naszych ołtarzy — **„Emanuel, id est nobiscum Deus“**. Przyznać należy, że w **ostatnich trzech wiekach** pojęcie Ofiary zeszło nieco na drugi plan, zamiast być na pierwszym, jako zapoczątkowanie **(confectio)** Sakramentu. Trzeba przywrócić w naszej czci liturgicznej najśw. Eucharystji tę potrójną jej hierarchję, którą historja, Kościół święty i sam Pan nasz Jezus Chrystus w niej złożył, chcąc oczywiście, aby porządek ten uwzględniano.

S. M. R.

LITANJE

II.

Z artykułu poprzedniego na ten temat poznaliśmy, że litanja od czasów najdawniejszych była modlitwą liturgiczną,w której głos wiernych łączył się z głosem przewodniczącego; przewodniczący wygłaszał wezwania czy prośby, a lud je powtarzał, lub odpowiadał na nie ustalonemi formułkami w rodzaju np.: Panie, zmiłuj się, wysłuchaj nas, amen. Tego rodzaju litanja była nieodłącznym składnikiem liturgji mszalnej w czasach starochrześcijańskich. Wzór zaczerpnięto z nabożeństw synagogalnych; św. Paweł ten sposób modlenia się zalecił (I do Tym. II, 1 — 2). a czasy następne nadały mu stałe formy.

Najdawnieszy dowód na używanie litanji w liturgji mszalnej

mamy z w. II z Antjochji, zapisany w 2-iej księdze konstytucyj Apostolskich. Litanja ta miała miejsce w liturgji wiernych, po złożeniu darów, czyli ofiarowaniu. Odnośny ustęp brzmi następująco: „Niech djakon modli się za cały kościół i świat cały i pojedyńcze jego części, o urodzaje ziemskie, za kapłanów i książąt, za biskupa i króla i o pokój powszechny“.

O litanji mszelnej wyraźnie pisze Tertuljan († 220): „wznosząc w górę ręce... modlimy się zawsze za wszystkich cesarzy, aby cieszli się życiem długiem i trwałością państwa, bezpieczeństwem ojczyzny, silnem wojskiem, wiernym senatem, chętnym i posłusznym ludem, spokojem krajów i wszystkiem, czego ludzie i cesarz mogliby pragnąć“. (Apol. 30. P. L. I. 443). W innych miejscach wspomina tenże pisarz kościelny,że modlono się także za nieprzyjaciół, o deszcz i we wszystkich potrzebach. Odgłosy wezwań litaniinych wyraźnie słyszymy w opisie tegoż skutków modłów publicznych: „Modlitwa zdoła dusze zmarłych odwołać z drogi śmierci, wzmocnić słabego, uzdrowić chorego, uwolnić opętanych od złych duchów, otworzyć bramy więzienne, zerwać pęta niewinnych. Ona obmywa grzechy, odpędza pokusy, kończy prześladowania, pokrzepia słabego, wzmacnia silnego, gotuje powrót pielgrzymów, wstrzymuje wylewy, trwoży złoczyńców, żywi ubogich, prowadzi bogatych, podnosi upadłych, dźwiga upadającego, podtrzymuje tych, co stoją“ (de Orat. 29 P. L. 1196 A.). Jakże te wyliczone potrzeby nasze są zgodne z wezwaniami litanijnemi według rytów antjocheńskiego i bizantyńskiego oraz z modlitwami Wielkiego Piątku rytu rzymskiego!

VIII księga Konstytucyj Apostolskich w opisie liturgji (2-iej połowy IV w.) kilkakrotnie przytacza litanje. W rozdz. VI mamy modlitwę za katechumenów w formie litanji mówionej przez diakona; na każde wezwanie dzieci odpowiadają. „Zmiłuj się, Panie“ (Kyrie elejson). To samo dzieje się z energumenami (opętanymi), z competentes (mającemi chrzest otrzymać) z pokutnikami klasy trzeciej, t. j. klęczącymi, za których wierni się modlili. (Rozdziały VII — IX).

Liturgja Wiernych w tejże księdze rozpoczyna się także od litanji diakona. Lud klęczy i odpowiada Kyrie elejson na każde wezwanie. Wszelkie stany osób i wszelkie rodzaje spraw wspominają się. Kościół, duchowieństwo, świeccy, dobroczyńcy, nowo ochrzczeni, chorzy, żeglarze, podróżni, wierni, skazani na kopalnie, na wygnanie, a więzienie dla imienia Pana, nieprzyjaciele, poganie, dzieci. Ostatnie wezwanie brzmi: „Za każdą duszę chrześcijańską módlmy się“, odpowiedź zaś: „Ratuj i wspomagaj nas, o Boże, przez litość Twoją“ (X. 1 — 21). — Znów nasuwa się porównanie z modłami naszego Wielkiego Piątku za wszystkie stany i potrzeby.

Liturgja bizantyńska w dwóch odmianach: św. Bazylego (+ 379) i św. Jana Chryzostoma (+ 407), ta ostatnia wykończona dopiero w sto i więcej lat po jego śmierci, zawiera sześć li-

tanij. Za odpowiedź w nich służy przeważnie Kyrie eleson — Hospodi pomiłuj.

W rycie gallikańskim litańja znajduje się po ewangelji i nauce. Diakon śpiewa wezwania litanijne, a lud odpowiada za każdym razem: „Precamur te, Domine, miserere".

Przechodzimy do właściwego nam rytu rzymskiego? — Powstaje pytanie, czy ryt, rzymski litańję we Mszy swej posiadał? Najdawniejsze świadectwa, tyczące się obrządku rzymskiego mamy u św. Justyna († 167) i Tertuljana († 220). Św. Justyn w swej Apologji Większej, w rozdz. LXV, daje obraz mszy wiernych, do której przypuszczano po raz pierwszy nowoochrzczonych i powiada:

„Kiedy już udzieliliśmy chrztu temu, który uczynił wyznanie wiary i przyjął naszą naukę, prowadzimy go do tych, co się zowią braćmi, aby tam na ich zebraniu w skupieniu duszy zanosić wspólne modlitwy za siebie samych, za tego neofitę i za wszystkich innych, gdziekolwiek przebywają, ku uproszeniu sobie po dojściu do poznania prawdy, nowej łaski życia cnotliwego i zgodnego z zakonem na wysłużenie żywota wiecznego".

Św. Justyn w niniejszym opisie opuszcza pierwszą część nabożeństwa, jak czytania, śpiew psalmów, bo chrzest zajmuje miejsce liturgji katechumenów. Nowoochrzczony stawał odrazu przed obrzędami, których dotąd jeszcze nie widział, a więc brał udział w liturgji wiernych, która rozpoczynała się modłami za różne stany i potrzeby, a więc litanją, bo „modły były wspólne" t. zn. z udziałem wiernych.

Świadectwo Tertuljana przytoczyliśmy na początku niniejszego artykułu, a więc w w. II i na początku III-go litanja w Rzymie istniała, jak istniała i w innych ogniskach chrześcijaństwa w całym ówczesnym świecie. Lecz ryt rzymski w tym czasie jeszcze nie istniał. Przez trzy pierwsze wieki nie było jeszcze ani ksiąg liturgicznych, ani urzędowego, w pewne przepisy uchwyconego porządku służby Bożej. Istniała wprawdzie pewna jednolitość we wszystkich wielkich Kościołach, lecz odnosiła się więcej do treści, niż do formy, chociaż w niejednych przypadkach wyrazy używane były te same. W teorji każdy biskup modlitwy odprawiał, jak chciał lub umiał. Stąd napotykamy lżejsze odmiany we wspólnych formach powszechnie używanych. I z tego pierwotnego, a dość płynnego jeszcze rytu wyłoniły się w w. IV różne obrządki.

Z czasów formowania się rytu rzymskiego nie mamy żadnych świadectw co do litanji mszalnej tego okresu. Zagadnienie litanji na początku mszy wiąże się ściśle z zagadnieniem wprowadzenia Kyrie do mszy rzymskiej. Dość znaczne światło na nasze zagadnienie rzuca list św. Grzegorza I Papieża do biskupa Jana z Syrakuz (IX. 12), gdzie czytamy. „Nie mówimy ani też nie mówiliśmy Kyrie elejson tak, jak mówią Grecy. U Greków bowiem

mówią je wszyscy razem; u nas mówią je duchowni, a odpowiada lud. We mszach codziennych wszakże opuszczamy niejedno, co zwykle się odmawia (aliqua dici solent); mówimy tylko Kyrie elejson i Christe elejson, abyśmy się mogli trochę dłużej zatrzymać przy tych słowach modlitwy“ (P. L. LXXVII 956).

Jak mamy rozumieć myśl ostatniego, wyżej przytoczonego zdania o niejednem, co zwykle się mówi, a przy codziennych mszach się opuszcza, aby wierni więcej mieli czasu do zatrzymywania się pobożnego przy Kyrie semem? Musiał być więc w użyciu inny jakiś jeszcze tekst poza tą inwokacją, a ten właśnie tekst opuszczał się czasami. Wszystko przemawia za tem, że tekstem nieraz opuszczanym były wezwania litanijne, które śpiewał diakon lub inny duchowny.

W Antjochji, skąd Kyrie przeszło do Rzymu, śpiewało się ono właśnie w tej chwili i na tem miejscu — jako przy rozpoczęciu liturgji katechumenów, a śpiewało się nie samo dla siebie tylko, ale jako odpowiedź na pięć próśb synapte (litańji) diakona. Było więc Kyrie częścią litanji, a przeto i sama litanja była częścią składową, mszy rzymskiej.

Wedle sakrametarza Gelazjańskiego, przy mszy ordynacyjnej, papież po introicie ogłasza imiona tych, co mają otrzymać święcenia. Następująca zaś rubruka brzmi: „Et post modicum inter vallum mox incipiant omnes Kyrie eleison cum litania (wyd. Wilson str. 22). Aż po wiek IX odmawia się w Rzymie na tem miejscu litanja w dnie, w których nie było Gloria; była ona ułożona na wzór bizantyńskiej synapte z odpowiedziami: „Oramus te Domine, exaudi et miserere“. W Medjolanie dzisiaj jeszcze odmawiają taką litanję po introicie w niedziele Wielkiego Postu. Odpowiedź tam na każde wezwanie brzmi: „Domine, miserere“.

Drugą litanją, śpiewaną w Rzymie podczas głównych uroczystości, była litanja, śpiewana po oracjach przed lekcją. Był to zwyczajny obrządek średniowieczny, zapożyczony prawdopodobnie z Gallji. Papież Honorjusz III (1216 — 1227) wspomina tę litanję w księdze obrzędów (Ordo Romanus XII), którą napisała jako mistrz ceremonji w Rzymie, nim został papieżem. Litanja ta nazywała się Laudes, a składała się z modlitw za papieża. Archidiakon i inni duchowni rozpoczynali: „Exaudi Christe“, a scrinarii (urzędnicy przy archiwum) odpowiadali: „Domino nostro papae vita“. W dalszym ciągu wzywał się „Salvator mundi“, wzywali się nadto rozmaici Święci, a każda odpowiedź bezmała: „Tu illum adjuva“. Litanja kończyła się przez wiersz. Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat, oraz przez Kyrie. W ten sam sposób odprawiały się owe Laudes i za cesarza, skoro żył w pokoju ze Stolicą rzymską. Pozostałością tego zwyczaju są aklamacje właśnie na tem miejscu mszy przy koronacji papieża. Wspomniane laudes z akompanjamentem na organy p. t. „Pieśń chwały“ wydał X. H. Nowacki w cenie zł. 1.70, głosy oddzielnie po 20 gr.

Pieśń ta jest bardzo odpowiednią na święta Chrystysa, może być śpiewaną po offertorjum lub na ostatnią ewangelję.

Trzecią rzymską litanją była litańja na rozpoczęcie mszy wiernych t. j. przed ofiarowaniem. O tej litanji pisał wyżej cytowany św. Justyn. Papież Feliks III (483 — 493) znał te modlitwy, bo na synodzie w Rzymie r. 487 rozporządził, że ci, którzy po chrzcie z rąk heretyków ponownie zostali ochrzczeni, mają być dopuszczeni do mszy, ale na niej znajdować się mogą tylko do „modlitwy ludu" (litanji). Św. Augustyn mówi o tych modłach, jako o praktyce liturgicznej w Afryce (Ep. 55). Synod w Ljonie r. 517 mówił o „oratio plebis, quae post evangelia legeretur". Litanja ta zniknęła w epoce św. Grzegorza I. Pozostałością po niej jest obecnie jedno słowo: Oremus.

Ostatnia wreszcie litanja mszalna miała miejsce po komunji. Obrządki wschodnie mają na tem miejscu litanję mówioną przez djakona i modlitwę, mówioną przez celebransa. W rycie ambrożjańskim szczątkiem takiej litanji jest trzykrotne Kyrie elejson post postcommunionem. Obecne postcommunio, pochodzące z piątego wieku, i jest jedyną pozostałością po litanji w tem miejscu niegdyś odprawianej.

Co wpłynęło na zanik litanij mszalnych w obrządku rzymskim? Główną przyczyną był zanik katechumenatu, a następnie dążność do skracania liturgji, oraz wprowadzenie nowych modlitw. Pierwszą litanję obecnie zastępuje dziewięciokrotne Kyrie, Christe elejson, Gloria i oracje, a credo po ewangelji wyrugowało „Modły ludu", co stosuje się i do oracyj po komunji. O żywych dotychczas pozostałościach litanij liturgicznych w następnym artykule.

X. J. Matulewicz.

MUZYKA KOŚCIELNA I JEJ ZNACZENIE

(przemówienie X. prof. H. Nowackiego z racji uroczystości dziesięciolecia chóru „Gloria").

Największym darem człowieka jest modlitwa. Temi słowy wielki reformator liturgji dzisiejszych czasów Dom Gueranger, wypisanem na początku swego dzieła „ROK LITURGICZNY" — zwraca uwagę katolików, aby przedewszystkiem na tym najprzedniejszym darze bożym t. j. modlitwie oparli całe swoje życie.

Jednym z dowodów boskości Kościoła jest, że jego organizm ożywia, jedyna w swoim rodzaju modlitwa. Łatwiej ją wskazać niż określić. Jak kanonem ciała ludzkiego jest krew, tak kanonem Kościoła jest modlitwa, zawarta we Mszy św. i Officium. Ta modlitwa ma swoją muzykę i tak jak różni się muzyka Kościoła od modlitwy innych wyznań i ludzi, tak różni się muzyka kościelna od muzyki religijnej.

Kościół ma swoją muzykę Mszy, swoją muzykę modlitw, obrzędów, którą obejmuje duchowe potrzeby wszystkich narodów które są, były i będą. Tą muzyką jest śpiew gregorjański.

Niema wieku żeby z Kościoła nie rozlegało się wołanie do całego świata, że śpiew ten unisonowy jest najprawdziwszym śpiewem Kościoła, a ostatni papieże gorąco wzywają, aby nietylko duchowieństwo świeckie i zakonne, nietylko klasztory, nietylko chóry kościelne, ale młodzież szkolna, oraz lud, tym właśnie śpiewem wyznawali swoją katolicką wiarę w Kościele.

Kościół pozwala również aby modlitwa Kościoła była i wielogłosową. Wierni mają wtedy możność słuchając uczestniczyć w modlitwie tych ludzi, których utwory muzyczne wytrysły z talentu i wiary, oraz śpiewaków, którzy ową wiarę i talent kompozytora, z równą wiarą i talentem przekazują. Wzorem takiej muzyki kościelnej wielogłosowej są utwory Palestriny, którego duchem przejęci nasi kompozytorowie XVI i XVII wieku, obdarzyli nasze życie kościelne niejedną prawdziwą perłą muzyczną.

Nie wszystko co jest śpiewane w Kościele jest muzyką kościelną. W kościele po za liturgją, odbywają się dodatkowe nabożeństwa, a więc: nowenny, rekolekcje, różaniec i t. p. wtedy dla myzyki wystarczy gdy ma charakter religijny, ale skoro tylko odbywają się nabożeństwa liturgiczne, a więc Msza św. Wystawienie Najś. Sakramentu, godziny Kanoniczne, wtedy muzyka religijna nie wystarcza. Liturgja bowiem nie jest tylko własnością poszczególnych ludzi, ona przedewszystkiem należy do całego Kościoła i dlatego wymaga uniwersalnego języka i uniwersalnej muzyki. W naszym obrządku językiem takim jest łaciński, a muzyką spiew gregorjański lub wielogłosowy o charakterze kościelnym.

Amputacja języka łacińskiego ze śpiewu kościelnego, usuwanie stylu kościelnego z muzyki, a zastępowanie go stylem świeckim, odziera śpiew Kościelny z jego powszechności, świętości, słowem tych czynników przez które człowiek staje się nietylko religijnym, ale dzieckiem Kościoła. Kiedy muzyka religijna w gólności uduchawnia człowieka, to muzyka kościelna wyciska na duszy życie Kościoła. Prawdziwy śpiew kościelny solidaryzuje duszę z tajemnicami bożemi Mszy św., sakramentów, modlitw liturgicznych, tak specjalnie, bezprzykładnie a prosto wyrażonemi w melodjach kościelnych. Jeśli przez Mszę św. przez liturgję, przez modlitwy kościelne oczyszczają i przeobrażają się dusze, to owa zdolność przeobrażania człowieka tkwi w śpiewie kościelnym. Na tem po-

lega największe znaczenie śpiewu kościelnego.

Ogniskiem przekazującym nadprzyrodzoną siłą Mszy i liturgji jest chór kościelny. Jest on żywym instrumentem na którym gra Kościół, w który tchnie Duch św., a owo tchnienie przyjęte przez śpiewaków, wyrywa się z ich ust melodją i harmonją, co podnosi, oczyszcza i przeobraża tych, co słuchają z wiarą. W ten sposób śpiewacy kościelni stają się czynnikiem, budzącym w wiernych boże myśli, boże uczucia i sakralne przeżycia. Takie jest powołanie wszystkich chórów kościelnych, a więc i tego który dziś obchodzi swoje dziesięciolecie. Chór ten pod nazwą Gloria od lat 10 spełniający swoją artystyczną misję przy kościele Karmelitów, dawał dowody dobrej woli, pracy trudnej i mozolnej, pełnej poświęcenia dla chwały Bożej i Kościoła. — Jako profesor Seminarjum Duchownego złączonego z Kościołem Karmelitów, w imieniu X. Rektora oraz wszystkich Profesorów składam chórowi „Gloria“ oraz jego dyrygentowi serdeczne życzenia „ad multos annos“. Niech Bóg błogosławi waszej dalszej pracy i powołaniu, abyście, szanowni panowie, w tej służbie Kościoła znaleźli tyle radości — ile wkładacie w Wasz śpiew wiary i poświęcenia.

MUZYKA I ŚPIEW KOŚCIELNY W ŚWIETLE PRAWA KANONICZNEGO

Pius X.

(Ciąg dalszy).

Do liczby wielkich reformatorów Muzyki Kościelnej należy zaliczyć Piusa X.

Idąc za hasłem „Instaurare omnia in Christo“ papież dążył, aby w obrządkach jak też i w muzyce Kościelnej tkwiło namaszczenie oraz ta powaga, jaka kultowi bożemu winna być właściwą.

Nie, osiągnie jednak tego celu nigdy, pisze Pius X w liście do Kardynała Respigh'iego, jeżeli się nie wniknie w racje dla których ta sztuka jest służebniczką kultu. Jeśli zważymy, pisze dalej, że w ofiarę Bogu powinniśmy składać wszystko najlepsze, spostrzeżemy, że dekrety Kościoła dotyczące muzyki Św. są niczem innem jak tylko głębszem wytłumaczeniem zasad. Gdzie tylko bowiem duchowieństwo i zwolennicy muzyki kościelnej na te prawdy przystają, tam muzyka św. jest w najlepszym rozkwicie, co widać w wielu miejscowościach. Gdzie zaś temi zasadami gardzą, tam ani upomnienia, ani przestrogi, ani bardzo ostre i surowe rozkazy, ani też kary kanoniczne skierowanie przeciwko,

gwałcicielom, korzyści nie przynoszą. Tylko zła wola może być wykrętna lub zupełna niewiedza żądań Kościoła, które stają się zawsze przyczyną niegodziwego postępowania [1]).

Ścisłą reformą Muzyki Kościelnej Pius X rozpoczyna od Rzymu a to dlatego by stąd cały świat Katolicki mógł mieć przykład.

Zewsząd bowiem tutaj przychodzą Biskupi i wierni aby zobaczyć Namiestnika Chrystusa i zaspokoić tego ducha oglądania bazyliki, grobów męczenników oraz być obecnymi na nabożeństwach, które codziennie z wielką starannością i pięknością są odprawiane.

„Życzymy przeto, mówi Pius X, aby ci nie odchodzili od Nas z uczuciem obrazy... Niektórzy przychodzą z krajów, gdzie się naszego sposobu śpiewania trzymają, a jak wielce się dziwią kiedy, szukając tutaj środków zaradczych dla siebie, tych ostatnich nie znajdą.

Dawniej muzyka Kościelna, zdaje się mniej wykraczała przeciwko prawu Kościoła, bo się nie zwiększał zły przykład z nadużycia, które było powszechnem i jawnem. Zaś dzisiaj, kiedy uczeni mężowie, po długich badaniach orzekli co do stanu Liturgji i sztuki, która usługuje obrządkom i kiedy już w tylu Kościołach świata odnowienie muzyki dało owoc wielki pomimo największych trudności, wszystkim tedy powinno bardzo zależeć na dalszem prowadzeniu odnowienia muzyki świętej. Wszelkie nadużycie dłużej trwać nie może i musi być usuwane“ [2]).

Zasadniczym krokiem Pius X. w reformie muzyki Kościelnej było wprowadzenie systematycznej nauki śpiewu gregorjańskiego do zakładów duchownych miasta Rzymu. Celem tego kraju była troska, aby dobrze pojęty śpiew gregorjański mógł być przez młodzież kształcącą się w Rzymie przeniesiony do krajów innych.

Z tego bynajmniej nie wynika, aby Pius X. chciał traktować sprawę tego śpiewu w formie okolicznościowej. Owszem forma ta była raczej wynikiem bardzo głębokiego rozumienia ducha reformy myzyki kościelnej podjętej przez niego, co w sposób szczególniejszy daje nam możność zrozumieć list Piusa X. wystosowany do Kardynała P. Coullie — ówczesnego prezesa stowarzyszenia dla rozszerzenia śpiewu Gregorjańskiego pod nazwą: Societé de secours pour la Propagation du Plain Chant“.

Między innemi Pius X. w tym liście pisze: „Bardzo wiele powinno zależeć Biskupowi na tem, aby święte ceremonje ołtarza zawsze wykonywały się prawidłowo i zgodnie z wymaganiami Officium. Poznanie zaś i użycie śpiewu gregorjańskiego wiele pożytku sprawi ludowi chrześcijańskiemu, gdy ma możność brania większego udziału w sprawowaniu obrządku świętych i zwiększy przytem pobożność ogólną“ [3]).

---

[1]) Por.: List do Kardynała Respigh'ego, Acta S. XXXVI. 395.

[2]) Por.: List dó Kardynała Respigh'ego, Acta S. Sedis, XXXVI, 395.

[3]) Por.: Acta S. Sedis, XXXIX, List z dnia 2 kwietnia 1904 r. 24.

A więc kwestja najżywotniejsza, bo pożytek ducha chrześcijańskiego, a nie formalność rytualna — była sprawą zasadniczą dla Piusa X. w dziele reformy sztuki kościelnej. Dla niego zagadnienie naprawy i podjęcia na wysoki poziom muzyki kościelnej, nie było kwestją popierania tej muzyki jako sztuki wogóle. Pobożność ogólna a zatem uświęcenie duszy chrześcijańskiej — oto był cel zasadniczy, do którego między innemi musiała też służyć muzyka kościelna, jako jedyna ze sztuk żywych i zdolna wypełniać tak wielkie i wzniosłe zadanie.

Kierowany tą myślą przewodnią nad uskutecznieniem tylko w duchu reformy muzyki kościelnej, Pius X. dał dowód tego przez wydanie formalnego i pierwszego dotąd Kodeksu Prawa o muzyce świętej, który będąc rzecznikiem myśli Kościoła co do sztuki świętej, jednocześnie stał się istotnym wyrazem ducha religji katolickiej, unoszącej ducha ludzkiego do wyżyn tylko właściwych jego istocie.

Kodeks powyższy będący ścisłem prawodawstwem o muzyce kościelnej jest jednocześnie syntezą wszystkiego, nie tylko w zakresie wszelkich ustaw lub praw kościelnych wydanych od samego początku, lecz również stanowi zasadnicze rozgraniczenie pomiędzy sztuką kościelną a świecką, które wskutek dotychczasowej nierozdzielności historycznej, były przyczyną poważnych starć między sobą.

Ponieważ Kodeks Prawa o muzyce kościelnej, jest prawem aktualnem i zasadniczem dla muzyki kościelnej przeto podajemy go na końcu tej rozpawy w tekście oryginalnym, z ogłoszonym przez Piusa X. w Motu Proprio „Inter plurimas“ z dnia 22 listopada r. 1903 wraz z tłumaczeniem na język polski [4]).

Po upływie niespełna półtora miesiąca od chwili wydania powyższego Kodeksu Praw o muzyce Kościelnej: Kongregacja Obrządku z polecenia Ojca Św., 8 stycznia 1904 roku wydaje Urbis et Orbi dekret treści następującej:

„Ojciec Św. Pius X. Motu Proprio z d. 23 listopada 1903 roku w formie instrukcji, przywrócił dla muzyki św. śpiew gregorjański ustalony według źródeł pierwotnych w Kościele.

Równocześnie zebrał najważniejsze przepisy mające na celu odnowienie świętości i godności muzyki św. w Kościołach. KODEKS PRAW MUZYKI ŚWIĘTEJ z pełności swej władzy apostolskiej ustanowił jako PRAWO KOŚCIOŁA POWSZECHNEGO. To też Ojciec Święty przez Św. Kongregację Obrządku poleca i nakazuje, aby Instrukcja powyższa była przyjętą i zachowaną najściślej przez wszystkie Kościoły bez WZGLĘDU NA WSZYSTKIE PRZYWILEJE i nawet wyjątki specjalne, jakie są przez Stolicę Apostolską większym Bazylikom Miasta, zwłaszcza zaś kościołowi Laterańskiemu nadane.

---

[4]) Por.: Acta S. Sedis, XXXVI, 387 i nast.

Odwołane są również i te przywileje, któremi niekiedy śpiew Liturgiczny mógł się przozdabiać, jak również te formy i okoliczności które były uwzględnione przez Stolicę Apostolską i Św. Kongregację Obrządku. Jednak raczył zezwolić łaskawie Ojciec Św. na tak długie użycie tych form, które były zachowane prawnie zanim wprowadzonym zostanie nowo zreformowany śpiew gregorjański, co winno być uczynione najrychlej i bezwzględnie.

Powiadomiony o tem PIUS X. polecił Św. Kongregacji Obrządku ten dekret wydać dnia 8 stycznia 1904 r. (—) S. Card. Cretoni Praefectus. L. x S. D. Panici. Archiepiscopus Laodicensis Secret“ [5]).

Z chwilą wydania powyższych instrukcji dalsza reforma muzyki Kościelnej a w szczególności śpiewu Gregorjańskiego, szybko się posuwa naprzód.

PIUS X. ustanawia dnia 25 kwietnia 1904 r. Komisje dla gruntownej rewizji śpiewu gregorjańskiego i jednocześnie poleca OO. Benedyktom w Solesmes z Opatem Delatte na czele, aby dokonał odnowienia i rekonstrukcji pierwotnych melodji śpiewu Kościoła Rzymskiego.

Dla ułatwienia tychże prac PIUS X. zabrania wszelkich wydawnictw, któreby nawet w rzeczach drobnych nie zgadzały się z wydaniem Watykańskiem. Toteż wydawcom i drukarzom zezwala Ojciec Św. robić tylko wierne przedruki z tego wydania [6]).

Gdy zaś po upływie roku prace nad odnowieniem śpiewu gregorjańskiego były zakończone, Św. Kongregacja Obrządku dnia 14 sierpnia 1905 r. wydaje dekret, w którym ogłasza, że ostatnie poprawne wydanie Watykańskie śpiewu Liturgicznego ma być uważanem za wzorowe i wszelkie wydawnictwa melodyj gregorjańskich winny być we wszystkiem zgodne z tem wydaniem [7]).

Ponieważ wydanie Graduału było ukończone nieco później, przeto Św. Kongregacja Obrządku dekretem z dnia 7 sierpnia r. 1907. ogłasza go autentycznie [8]). Czyniąc zaś wzmiankie o dekretach z dn. 11 i 14 sierpnia r. 1905. Św. Kongregacja Obrządku przypomina instrukcje odnoszące się do wydania i aprobowania ksiąg zawierających śpiew liturgiczny celem zapobieżenia pojawienia się wydawnictw niegodnych z prawem i życzeniami Kościoła [9]).

Kwestje praktyczne zastosowania dekretów, które miały na względzie samą istotę reformy śpiewu liturgicznego, roztrzyga inny dekret Św. Kongregacji Obrządku dnia 8 kwietnia r. 1908

---

[5]) Por.: Acta S. Sedis XXXVI, 426.

[6]) Por.: Acta S. Sedis XXXVI, 589 i nast. XXXVII, 293 i nast.

[7]) Por.: Acta S. Sedis, XXXVIII, 240 i nast.

[8]) Por.: Acta S. Sedis, XLI, 290 i nast.

[9]) Por.: Acta S. Sedis, XXXVIII, 114 i 240.

i skierowany do Arcybiskupów, Biskupów i Ordynarjuszów, w którym się poleca:

1-o. Aby wydanie Watykańskie lub inne według jego wzoru zastąpiło wszystkie wydawnictwa dotąd używane;

2-o. Aby komisja djecezjalna pilnie czuwała nad wykonaniem śpiewu świętego i śpiewy w katedrach mogłyby służyć jako wzór.

Obok tego Św. Kongregacja Obrządku zwraca uwagę na dyrygentów chórów, którzy muszą być odpowiednio wykształceni fachowo i winni ściśle wypełniać MOTU PROPRIO z dnia 22 listopada r. 1903 [10]).

W celu zabezpieczenia melodyj gregorjańskich od najmniejszego skarżenia w przyszłości Św. Kongregacja Obrządku w roku 1909 wydaje jeszcze kilka specjalnych instrukcji.

Dnia 24 marca ogłasza dekret dotyczący układu Officjów specjalnych pewnych Kościołów lub instytucyj i żąda:

1-o. Aby Officjum Kościoła posiadające własne melodje pod względem formy zgadzało się z melodją gregorjańską;

2-o. Aby te melodje ulegały zatwierdzeniu przez Stolicę Świętą.

Dekretem zaś dnia 12 maja r. 1909, Św. Kongregacja Obrządku ogłasza jako wzorowe wydanie Officium Defunctorum. Znowu dnia 27 listopada t. r. w instrukcji skierowanej do wydawców ksiąg liturgicznych zawierających śpiew gregorjański Św. Kongregacji Obrządku żąda aby wszystkie wydawnictwa sporządzane przez nich zanim uzyskają aprobatę Kongregacji, winny uprzednio uledz rewizji przez specjalnie wyznaczoną do tego komisję [11]).

X. A. Kwiatkowski.

D. N.

[10]) Por.: Acta S. Sedis, XLI, 349 i nast.

[11]) Por.: Acta Apostol. Sedis. 1909, 159, 293, 489.

Pięknem i głębokiem nabożeństwem, łączącem nas z Kościołem, a nie dość docenionem, a to przez to odprawianem bez należytego przygotowania mzyki tekstu są:

Vesperae de Dominica

z towarzyszeniem organowem. . Cena 2 zł.

Do nabycia: Wydaw. gregorjańskie X. Nowackiego Warszawa, Jezuicka 6 II-p.

Na Boże Ciało i całą oktawę zaopatrzcie się koniecznie w

Vesperae in festo Corporis Christi

Towarzyszenie organowe opr. X. H. NOWACKI.

Cena 2 zł.

Powyższe nieszpory na mocy dekretu S. K. O. z dnia 29.VII 1884 r. można odprawiać niezależnie od święta, jakie podaje rubrycela.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Drukarnia Literacka — Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon 545-80.